Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 10 września 1912. Nr: 205

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 6 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dni lwowskie.

Sytuacya się poprawia.

Trudności reformy. — Konferencya przewodniczących klubów. — Konserwatyści u namiestnika. — Marszałek Gołuchowski o sytuacyi.

Parlamentarna komisya Rusinów uchwaliła obstawać przy 30 proc. mandatów. Nie w tem jednak leży trudność. Z Rusinami co do procentowej ilości mandatów będzie można się układać; zdają oni sobie bowiem sprawę, że żadne stronnictwo polskie nie zgodzi się na przyznanie im ponad 26·4 proc. Większa trudność tkwi w tem, że Rusini bezwarunkowo żądają okręgów jednomandatowych i zabezpieczenia mandatów — a konserwatyści dotychczas sprzeciwiają się jednomandatowym okręgom. Ostatnia trudność leży wreszcie w kwestyi rozdziału ruskich mandatów między kurye.

Reforma wyborcza napotyka więc na trudności nietylko ze strony ruskiej, ale też ze strony konserwatystów. **Sytuacya jednak nie jest beznadziejną.** Ze strony namiestnika i ministra Zaleskiego wywierany jest na konserwatystów — jak się zdaje — skuteczny nacisk, aby osłabić ich opór przeciw jednomandatowym okręgom. (W sobotę i w niedzielę odbyły się ciągłe konferencye konserwatystów u namiestnika).

W kołach miarodajnych uważają pessymizm w obecnej chwili za nie wskazany.

Marszałek Gołuchowski w wywiadzie dziennikarskim wyraził się **optymistycznie o stanie rokowań** w sprawie reformy wyborczej.

Gdyby jednak rokowania się rozbiły, możliwe jest rozwiązanie sejmu.

Słychać też, że wspólny minister skarbu Biliński — **przybędzie do Lwowa w dniu 17 września.** Wnioskują z tego, iż Biliński weźmie udział w rokowaniach polsko-ruskich i że sprawę ugody z Rusinami, jak i kwestyę reformy wyborczej, doprowadzi do końca.

Konferencya przewodniczących klubów.

Żądania polskiej demokracyi i ludowców. — Stapiński grozi wojną. Wykręty konserwatystów. — Stanowisko rządu. — Apel ministra Zaleskiego do konserwatystów. — Namiestnik ma pośredniczyć.

Przez całą sobotę odbywała się we Lwowie konferencya prezydyów wszystkich sejmowych klubów polskich. Przewodniczył marszałek hr. Gołuchowski. Wzięli udział w konferencyach: nam. Bobrzyński, min. Zaleski, prezes Leo, dalej posłowie: German, Bandrowski, Rutowski, Stapiński, Bojko, Witos, Głąbiński, Skarbek, Adam, Abrahamowicz, Wodzicki, Jędrzejowicz, Urbański, Cielecki, Czartoryski i Kozłowski. (Dyskusyę na wniosek eksc. Abrahamowicza uznano za poufną).

Sytuacyę polityczną przedstawił prezes Koła Leo i podniósł ważność ugody z Rusinami ze względów krajowych i ze względów *polityki polskiej w Wiedniu*, wskazując na fatalne skutki polsko-ruskiej walki w razie dojścia do skutku ugody niemiecko-czeskiej. Dr Leo przedstawił wreszcie przebieg dotychczasowych konferencyj z Rusinami, które nie wydały prawie żadnego rezultatu, ponieważ Rusini stawiają bardzo wygórowane żądania.

P. Stapiński oświadczył, że reforma wyborcza musi być w tej sesyi załatwiona, bo lud tego stanowczo żąda. Dalej oświadczył p. Stapiński, że głównymi przeciwnikami reformy wyborczej są *konserwatyści*, którzy dążą do niedopuszczenia do sesyi sejmowej. Jeżeli konserwatyści nie zmienią swego stanowiska w sprawie reformy wyborczej, dotychczasowy *stosunek ludowców do konserwatystów ulegnie radykalnej zmianie. Będzie wojna na całej linii.* Na reformę wyborczą lud nie może dalej czekać. Jeżeli dotychczasowy opór w sprawie reformy wyborczej nie ustanie — ludowcy są przygotowani na zerwanie kompromisu stronnictw polskich i na rozpoczęcie walki o reformę wyborczą na własną rękę.

Eksc. Abrahamowicz bronił konserwatystów. Maluje się tu — mówił — konserwatystów, jako jakąś wielką tarczę, każ-

Szkoła „Czarnej ręki".



(Opis wewnątrz numeru.)

Agitacya przeciw kongresowi eucharystycznemu.

Cennik
IZBY
[h]andlowo-przem.
w Krakowie
dnia wyjścia
niejszego Nru
g. 12 w poł.

Waluty
[...]le papierowe
[...]aca 254 –
[...]dają 253 –
[...] niemieckie
[...]acą 117 –
[...]dają 11[...]
[...] papierowe
[...]acą 95 –
[...]dają 96. –
[...] w złocie
[...] 19 –
[...]dają 19[...]
[...] amerykańskie
[...] 4[...] –
[...] 4[...] –

[G]iełda [z]bożowa.

Budapeszt
[...] 7 września.
[...] zbożowy.
[P]szenica na październik 11·24 do [...]; pszenica [na k]wiecień 11·78 [...]1 78, żyto na [...]rzeń 10·06 – [...] na październ. [...] do 9 70; owies [na] pazdz. 10 35 [...]·30; na kwie[cień] 10 44-10 45; [kuk]urudza na sierp. [...] – 9·29; na [...] 7·58 – 7·54; [rze]pak na sierp. do –·–
[...]: mierne. [...] kupna mier[ne]. Usposobienie: [...]n. — Pogoda pochmurno.

de stronnictwo strzela do niej, ile tylko chce. Przeszkadzają reformie wyborczej Rusini swojemi wygórowanemi żądaniami.

Z p. Abrahamowiczem polemizował obszernie dr Rutowski. Powiedział on, że słusznie się strzela do tarczy konserwatywnej, bo ona jest potężna i wielka. Konserwatyści zawsze przy reformach socyalnych długo się namyślali. Przychodzi jednak czas, że reforma pewna przyjść musiała i na nic się zdał opór konserwatystów. Wtedy konserwatyści ustępowali, ale tracili przytem zazwyczaj więcej, niż gdyby się nie byli wczas na daną reformę dobrowolnie zgodzili. Tak samo jest obecnie z reformą wyborczą, która przyjść musi, bo tego duch czasu wymaga. Mimo to reforma ta natrafia na opór konserwatystów. Oby tylko tego konserwatyści kiedyś nie żałowali!

Dalej przemawiał dr **Głąbiński**, określając stanowisko narodowych demokratów wobec sejmowej reformy wyborczej.

Namiestnik **Bobrzyński** oświadczył, że rząd stoi na stanowisku, że Rusinom należy dać $26^4/_{10}$ proc. mandatów.

Opinię tę poparł minister **Zaleski**, jakkolwiek oświadczył, że przemawia tylko w imieniu własnem. Min. Zaleski gorąco apelował też do *konserwatystów*, aby przez ustępstwa w dziedzinie reformy wyborczej, ułatwili **Kołu polskiemu dalszą działalność w Wiedniu**, która się staje obecnie **coraz trudniejszą**. Minister wykazał dowodnie, że wzmocnienie naszego wpływu w Wiedniu w obecnej sytuacyi zależy w wysokim stopniu od okazania zdolności do poprawy stosunków politycznych krajowych, a więc od porozumienia się z Rusinami na terenie reformy wyborczej.

Mówcy **konserwatywni** zachowali się wobec tych apelów wymijająco, nie ustępując w niczem ze swych postulatów i zasłaniając się chęcią utrzymania kompromisu stronnictw polskich z 1910 (który to kompromis nie odpowiada już dzisiejszej sytuacyi).

Konserwatyści zresztą jak wiadomo odbędą dopiero dzisiaj w poniedziałek posiedzenie klubu prawicy, na którem sprecyzują swe stanowisko.

Narodowi demokraci podnosili konieczność reformy wyborczej i krytykowali też postępowanie konserwatystów. W kwestyi, czy należy zgodzić się na przyznanie Rusinom 26·4 proc. mandatów, nie złożyli oświadczenia, ale też nie protestowali przeciw tej cyfrze.

Na konferencyi nie powzięto żadnej uchwały i jedynym jej rezultatem jest **apel do namiestnika**, aby objął funkcye **pośrednika i wpłynął na zredukowanie żądań ruskich** i o wyniku poinformował prezydya klubów polskich, które zapewne jutro zbiorą się znowu na konferencyę.

Dalsze posiedzenia.

Dziś w poniedziałek odbędzie się posiedzenie klubu prawicy sejmowej, a we wtorek posiedzenie pełnej komisyi dla reformy wyborczej.

(*Patrz telegramy na str. 5-tej*).

Austro-Węgry wobec pokoju turecko-włoskiego.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 7 września.

Rokowania pokojowe między Turcą i Włochami postępują naprzód. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Włochom udało się zmusić Turcyę do zdecydowania się na odstąpienie Trypolisu i Cyrenajki z pomocą bardzo zręcznie prowadzonej intrygi politycznej. Gdyby na postanowienia Turcyi miał wpłynąć tylko wynik wojenny w Trypolisie w takim razie wojna mogłaby się przeciągnąć w nieskończoność. Na afrykańskim teatrze wojny, Włochy w gruncie rzeczy nie zrobiły zbyt wielkich postępów. Wojska włoskie jeszcze dzisiaj po jedenastu miesiącach wojny zajmują właściwie niemal te same pozycye, które zajmowały zaraz w pierwszych tygodniach po wyjądowaniu na brzegu trypolitańskim.

Niedarmo inteligencya narodu włoskiego od szeregu wieków uchodzi za jedną z najbardziej pomysłowych. Dyplomacya włoska widząc, iż atakiem od czoła nie zdoła zmusić Turcyi do kapitulacyi, obmyśliła bardzo trafną, — jak się teraz pokazuje — metodę złamania oporu tureckiego. Z pomocą sporego nakładu pieniężnego, z pomocą dobrze wybranych agentów, z pomocą Czarnogórza, Włochy umiały wywołać w Turcyi szereg zaburzeń wewnętrznych i tem samem zgotować rządowi tureckiemu niezmierną ilość kłopotów.

Tureccy mężowie stanu przelękli się bardzo słusznie, że na wypadek, gdyby wojna z Włochami potrwała jeszcze czas dłuższy wrzenie wewnętrzne musi ściągnąć na Turcyę katastrofę o nieobliczalnych rozmiarach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na wypadek buntu dłuższego Albańczyków i na wypadek wrzenia w Macedonii, przyszłoby może równocześnie do interwencyi państw europejskich i do wojny z Bułgaryą, Serbią i Czarnogórzem a może nawet i Grecyą. Wynikiem ostatecznym takiej wojny oraz takiej interwencyi byłby rozbiór Turcyi, wypędzenie Turków z Europy i ograniczenie ich panowania do bardzo szczupłego terytoryum w Azyi Mniejszej.

Zdaje się tedy, że można uważać za rzecz pewną zawarcie pokoju włosko-tureckiego w ciągu paru najbliższych tygodni. Włochy poniosły wprawdzie znaczne ofiary w ludziach i jeszcze znaczniejsze w pieniądzach, ale wzamian za owe ofiary wyjdą z owej wojny z wzmocnioną powagą i osiągną wpływ na Bliskim Wschodzie, oraz piękną kolonię na wybrzeżu północno-afrykańskiem. Austro-Węgry odczują niebawem fatalne dla siebie skutki tego wzmocnionego wpływu Włoch.

Stało się! Austro-Węgrom zaczyna być teraz coraz ciaśniej. Jedyna linia ich ekspansyi politycznej oraz gospodarczej, to jest linia, biegnąca w kierunku Bliskiego Wschodu, została już teraz przeciętą i sparaliżowaną skutkiem konkurencyi energicznej Włoch. Za lat kilka, albo kilkanaście będzie można jeszcze lepiej ocenić skutki ujemne obecnych wysiłków Włoch dla Austro-Węgier. Jeżeli Austro-Węgry w najbliższych latach nie zdobędą się na czyn energiczny i nie zapewnią sobie portu Saloniki, oraz połączenia terytoryalnego Bośni i Hercegowiny z tymże portem dzięki zaborowi Albanii, w takim razie przyjdzie poprostu do zgniecenia Austro-Węgier w żelaznej obręczy, utworzonej przez Niemcy, Rosyę i Włochy. Kto wie, czy nazwisko hr. Aehrenthala przyszli historycy nie pomieszczą w rzędzie tych austryackich mężów stanu, których krótkowidztwo i lekkomyślność ściągnęły na monarchię olbrzymią katastrofę polityczną.

Zastępca.

Jak się buduje kanały?

W Brzeźnicy. — Co mówi fachowiec w Krakowie?

W „Kuryerze Lwowskim" ogłosił inż. Jan **Bryl** dwa artykuły, które jako pisane przez fachowca na podstawie osobistych spostrzeżeń, w wysokim stopniu muszą zaniepokoić opinię publiczną, której przez tyle lat w sprawie kanałów rząd piaskiem w oczy sypał.

Z artykułów inż. Bryla okazuje się, że mimo wszystkie oficyalne zapewnienia w kwestyi kanałów trwa nadal system *przewlekania sprawy* i humbugu. Wszystko się robi, aby tumanić opinię... Takie wrażenie odnosi się z artykułów inż. Bryla.

Musimy stanowczo żądać od miarodajnych czynników, aby zajęły stanowisko wobec oskarżających artykułów p. B. i usprawiedliwiły się — jeżli mogą. Zwracamy też uwagę **posłom** naszym na te artykuły i nie wątpimy, że zajmą się tą sprawą gruntownie.

Małe wspomnienie:

Na bankiecie w sali St. Teatru w Krakowie w jesieni ub. roku eks. **Biliński**, toastując na powodzenie budowy kanałów wyraził nadzieję, że sam jeszcze kanałem popłynie z Krakowa do **Tarnowa**. Przeprowadzenia robót na tej przynajmniej przestrzeni spodziewa się dożyć... Ale przy **tym** systemie budowy, jaki jest praktykowany, zdaje się, że nadzieja ekse. Bilińskiego okaże się złudną.

I racyę ma pono piosenka kabaretowa o **plotce**:

I znów plotka leci —
Szu, szu, szu, szu
Zwija się i kręci —
Szu, szu, szu, szu
I kraj się raduje wiadomością tą
Że kanały, że kanały wreszcie są!

Inż. Bryl opisuje naprzód, co widział i słyszał w **Brzeźnicy**. Zapytał się tam jedne go z inżynierów:

— Więc dotychczas ani jednej łopaty zie mi nie wyrzuciliście pod przyszły kanał? — zapytuję mego informatora.

— **Pod sam kanał** z wyjątkiem tego, co ekscellencye zeszłego roku wybrały, jeszcze **dotychczas nic!** — Roboty ziemne będziemy przeprowadzali maszynowo, bagrami. Duży przyjdzie na wiosnę a mały jest w Wielkich Drogach.

Na razie rozkopaliśmy pod 4 objekty. Więc jak pan widzi, marnie przedstawia się dotychczasowy postęp robót, **nie wyrobiliśmy dotychczas ani jednego metra kubicznego betonu**, nie wyrzucili **ani jednego metra ziemi**, ale niech pan wierzy, nie z winy przedsiębiorstwa. — Wzięliśmy się do roboty z całem przeświadczeniem wielkiej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, ale mamy nieprzezwyciężone trudności do pokonania. Przedewszystkiem i to najważniejsze — mówił mój informator — **brak planów szczegółowych.** Dotychczas — rok już dochodzi od czasu otrzymania robót, *a nie dostaliśmy od kierownictwa planów.* Z 23 objektów, które mamy wykonać na naszych 2 losach III i IV., dotychczas mamy w rękach 4 plany. Wobec tego nie mogliśmy rozpocząć robót na większą skalę — przeciwnie rozpoczęte roboty musieliśmy zwolnić, **robotników rozpuścić.**

Po oglądnięciu tej „budowy kanałów" wracam co prędzej do Skawiny. Między Zelczycą a Skawiną spotykam robiących zdjęcia inżynierów wzdłuż trasy kanału. To los V, oddany w budowę p. Corazzy.

— Więc dopiero zdjęcia robisz — zapytuję znajomego inżyniera — a budowa już oddana?

— No wiesz, nie, my tylko trasujemy.

— Ja ciebie rozumiem — powiadam — zachowam dyskrecyę...

— Jeżeli tak, to ci powiem — my jeszcze zdjęć szczegółowych nie mamy.

— A budowa już oddana?

— Tak, teraz robi się zdjęcia, na drugi rok plany...

— A budowa kiedy?

— Ty wierzysz...

W Krakowie — pisze dalej inż. Bryl — udałem się po informacye w sprawie budowy kanałów do wybitnej osobistości, obeznanej dokładnie tak z samą sprawą jak i stosunkami.

— Dziś robota wre — zaczyna mój informator (którym jest niewątpliwie któryś z inżynierów ekspozytury) — na całej trasie od Odry do Wisły. Co jutro będzie, nie wiem. Proszę spojrzeć na mapę. Cała trasa od granicy śląskiej do Krakowa podzielona jest na 3 części: Granica-Zator, Zator-Samborek i Samborek-Kraków. Zator-Samborek ma 5 losów, z tego III. i IV. odany firmie Rodakowski i Spka, V. p. Corazzy, I. i II. mają być w tym roku oddane. Przestrzeń Granica-Zator i Samborek-Kraków przygotowują do reambulacyi politycznej; rewizya trasy już się odbyła.

— Czy to wszystko na seryo się traktuje, czy tylko „dla oka“? — dla parlamentu?

— Tutaj nic pewnego powiedzieć nie można. Kanały, to polityka. Dziś niema w Austryi jednego człowieka, któryby mógł stanowczo powiedzieć, czy kanały będą budowane lub nie. Rząd na razie coś robi, ale robi tak, że w każdej chwili może się swobodnie z interesu wycofać. To wszystko, co się robi, to prowizoryum.

— A czy „Wiedeń“ nie wstrzymuje was w robocie?

— I tak i nie. Jeżeli chodzi o akty, to przeciwnie. Urguje nas, abyśmy przyspieszyli roboty. Cały szereg aktów mogę panu pokazać, gdzie nas wzywa, abyśmy jak najprędzej przyspieszyli roboty, abyśmy przygotowali rozdanie robót na I. i II. losie, abyśmy opracowali resztę trasy do reambulacyi politycznej i t. d.

— A więc niema słowa prawdy o wstrzymaniu robót, o czem niedawno doniosły dzienniki?

— W każdej bajce jest coś prawdy. Prawie tego samego dnia, kiedy przyszedł urgens o przyspieszenie robót na I. i II. losie, nadszedł z Wiednia telefoniczny rozkaz wstrzymania wszelkich prac przygotowawczych na tych 2 losach. *Piśmie* inaczej — *ustnie* inaczej.

— Czem to pan tłómaczy?

— To wszystko polityka. Dla parlamentu, dla Koła polskiego są akta urgujące — dla rządu jest telefon. Musieliśmy roboty natychmiast przerwać, cały materyał powędrował do archiwum. Ale gdy podniósł się alarm w dziennikach, telefonicznie znowu polecono nam robotę kończyć. Istna kołowacizna.

— A czy wierzy pan w wstrzymanie robót już rozdanych?

— W Austryi wszystko możliwe, ale w odpowiedniej chwili — obecnie — mojem zdaniem, to się nie stanie.

Informator p. Bryla twierdzi stanowczo, że rząd całkiem planowo przygotowuje sobie teren, aby w odpowiedniej chwili za jednym zamachem kanały ubić.

Z czego pan to wnosi?

— Rząd, jak panu wiadomo, zamyśla budować kanały przez długi szereg lat. Budować taką olbrzymią rzecz można tylko przy pomocy odpowiedniego personalu. A u nas na to się nie zanosi. My nie mamy sił technicznych, a tych, ktore mamy, rząd się wyzbywa... Rząd stwarza sobie nie doborowy personal, ale ruchowy element, który w porze odpowiedniej, łatwo, bo bez „Angabe der Gründe“, jak kontrakt opiewa, da się usunąć. Przecież to proszę pana — robota zupełnie planowa.

Nasza ekspozytura nie ma najmniejszej autonomii w stosunku do Wiednia. A robota nie idzie, bo nie mamy planów gotowych, ani nawet zdjęć.

— Jak to? Więc to prawda, że panowie przez 10 lat nawet planów nie zrobiliście?

— Niestety tak, dopiero w tym roku zabraliśmy się do roboty. Ale nie myśl pan, żeśmy przez tych 10 lat nie pracowali. My jak powiedziałem, nie mamy żadnej autonomii. Nas Wiedeń zatrudniał, dawał nam zajęcia i to duże — jednem słowem „ćwiczył nas“. Ciągłe urgensy, rozkazy, zmiany. Robiło się w pocie czoła i odsyłało się do Wiednia.

— A teraz?

— A teraz, gdy przyszło do budowy, potrzeba dopiero robić zdjęcia na polu, robić na gwałt plany. Tamto wszystko cośmy zrobili, to w Wiedniu spoczywa w aktach.

— A jakże stoi sprawa z kanałem Wisła-Dniestr? Czy panowie myślicie coś nad tem?

— My tutaj zupełnie nic. Rady sobie dać nie możemy z kanałem Odra-Wisła. Nawet mapy sztabu generalnego jeszcze nie posiadamy.

— A więc to nieprawdziwy ten „telegram“ pewnego wieczornego korespondenta z porannego lwowskiego dziennika o kanale Wisła-Dniestr?

— **Nam tu zupełnie nic nie wiadomo.**

Wreszcie znajdujemy relacye o skandalicznej pomyłce przysłanego z Wiednia inż. Hoya, który wykupił grunta pod budowę kanału, ale nie te, przez które kanał przechodzi...

1863—1913.

Półwiecze powstania styczniowego zbliża się coraz bardziej, a przyszły rok, poświęcony w całości obchodowi pięćdziesiątej rocznicy boju za wolność, wypełniony być winien dziełami, świadczącymi, że naród polski we wdzięcznej ma pamięci wielką rocznicę. — Komitet obywatelski, który wyłącznie wziął w swoje ręce sprawę obchodu, rozwinął szeroką i energiczną działalność, powołując do wspólnej akcyi wszystkie sfery społeczeństwa polskiego.

W poniedziałek w Kole liter.-art. we Lwowie odbyło się posiedzenie komitetu ogólnego pod przewodnictwem p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu p. Stefanowi Wierusz Niemojowskiemu, właścicielowi znanej fabryki wyrobów papierowych, który oświadczył, że ofiarowuje na cele komitetu 5 proc. brutto dochodu z wyrobów swojej fabryki, a mianowicie papierów listowych, kopert, kart z widokami, tutek i papierków cygaretowych. Wszystkie te wyroby oznaczone będą w tym celu osobnym, artystycznie wyrobionym znakiem komitetu 1863—1913, który z jednej strony przypominać będzie publiczności rok jubileuszowy, a z drugiej stanowić będzie pamiątkę nastroju patryotycznego, podobnie, jak ów papier listowy, przechowywany po muzeach, którego używała publiczność w czasach powstania styczniowego. Wyroby te już w tych dniach wypuszczone będą w obieg.

Również oświadczył p. Niemojowski, że dochód ten, nawet po upływie roku jubileuszowego przeznacza w całości na cele Komitetu opieki nad weteranami z r. 1863 i to tak długo, dopóki kursować będą wyroby z jego fabryki oznaczone znakiem Komitetu.— Co się tyczy wysokości dochodu, to na pierwszy rok zagwarantował p. Niemojowski Komitetowi 2.000 koron i złożył od razu na ręce skarbnika p. Bolesława Lewickiego pierwszą ratę kwartalną w kwocie 500 koron.

Komitet z wdzięcznością przyjął obywatelski dar p. Niemojowskiego i apeluje do publiczności, ażeby przy zakupnie papieru listowego, tutek, kart z widokami, uwzględniała znak Komitetu i przyczyniła się do pomnożenia funduszów dla uświetnienia rocznicy i opieki nad weteranami z r. 1863 przez zakupno tychże wyrobów przemysłu krajowego.

Następnie skarbnik komitetu p. Bolesław Lewicki złożył sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że suma składek, złożonych do dyspozycyi Komitetu wynosi dotąd 7.587 K.

Do przyjmowania składek upoważniony jest jedynie dyr. p. Bolesław Lewicki. Wszelkie zatem datki pieniężne Komitet najuprzejmiej uprasza odsyłać wprost na ręce skarbnika Wp. Bolesława Lewickiego, Lwów, ul. 3-go Maja, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Imieniem sekcyi muzycznej wniósł jej prezes p. Toth, aby celem uświetnienia rocznicy styczniowej zwołano w r. 1913 do Lwowa zjazd wszystkich polskich stowarzyszeń śpiewackich, zorganizowanych poprzednio w związek.

Ponadto wszystkie lwowskie Towarzystwa muzyczne uchwaliły wziąć czynny udział w przyszłorocznym obchodzie. W głównym dniu obchodu urządzoną zostanie Akademia muzyczna. P. Toth zaproponował wspólnie z p. Niewiadomskim, ażeby Komitet ogólny rozpisał konkurs muzyczny na mszę uroczystą z uwzględnieniem motywów pieśni ludowej i motywów narodowych.

Komitet przyjął powyższe sprawozdanie, uchwalając w myśl wniosków p. Totha tak zwołanie zjazdu towarzystw śpiewackich, jak i rozpisanie konkursu na mszę, którym ma się zająć sekcya muzyczna.

Sekcya wystawowa zbierze się w przyszłym tygodniu pod przewodnictwem wiceprz. m. dra Rutowskiego. W skład jej wszedł artysta malarz p. Ludomir Benedyktowicz, uczestnik powstania styczniowego, który obecnie osiadł we Lwowie.

Sekcya zjazdowa pod przewodnictwem prof. dra Roszkowskiego, rozesłała do tutejszych stowarzyszeń polskich następującą odezwę: „W roku 1913 przypada pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego. Jubileuszowa ta pamiątka walki o wolność naszej Ojczyzny, obchodzoną będzie bardzo uroczyście w naszym kraju. — Celem tego obchodu będzie między innemi rozważyć: jakie są rezultaty 50-letniej pracy nad podniesieniem kultury polskiego narodu.

Grono obywateli, zajmujących się urządzeniem tego obchodu, pragnie, aby w r. 1913 odbyły się we Lwowie zjazdy towarzystw i stowarzyszeń, istniejących w naszym kraju i żeby na nich szczególnej uwadze poddano zostały dorobki narodowe i kulturalne w Polsce z ostatnich lat 50-ciu. Imieniem komitetu mamy zaszczyt prosić o urządzenie w ciągu roku 1913 zjazdu towarzystwa, o ile

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14	n.	posp.
6·45	d.	posp.
7·50	d.	osob.
8·20	d.	posp.
10·45	d.	osob.
2·50	d.	posp.
3·—	d.	osob.
5·38	d.	osob.
7·15	n.	miesz.
8·41	n.	posp.
9·—	n.	osob.
10·35	n.	osob.
11·30	n.	osob.

Do Wiednia:

12·45	n.	posp.
3·54	n.	posp.
5·28	n.	posp.
6·52	d.	posp.
9·23	d.	osob.
1·42	d.	osob.
1·57	d.	osob.
2·30	d.	posp.
2·55	d.	osob.
6·10	n.	osob.
6·45	n.	osob.
8·13	n.	posp.
9·55	n.	posp.
10·30	n.	posp.

Do Zakopanego:

7·—	d.	posp.
10·25	d.	osob.
8·45	d.	osob.
12·07	d.	osob.

Do Wieliczki:

8·30	d.	osob.
1·30	d.	miesz.
7·40	n.	miesz.
9·—	n.	osob.
10·20	n.	osob.
11·05	n.	osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:

6·32	d.	posp.
1·34	d.	osob.
2·00	d.	posp.
6·26	n.	osob.
8·05	n.	posp.
9·24	n.	posp.
5·50	d.	osob.
3·32	n.	osob.
12·40	n.	posp.
4·57	n.	osob.
8·45	d.	osob.
9·18	d.	osob.
1·24	d.	osob.
10·45	n.	osob.

Z Wiednia:

3·07	n.	posp.
5·25	n.	posp.
5·55	n.	posp.
7·20	d.	osob.
8·13	d.	posp.
9·30	d.	osob.
11·50	d.	osob.
2·45	d.	posp.
4·32	d.	osob.
8·10	n.	posp.
8·40	n.	osob.
8·35	n.	osob.
11·38	n.	posp.

Z Zakopanego:

2·05	d.	osob.
4·45	d.	osob.
8·23	n.	posp.
11·00	n.	osob.
6·—	d.	osob.

Z Wieliczki:

7·30	d.	miesz.
11·20	d.	miesz.
2·30	d.	osob.
6·15	d.	osob.
10·45	n.	osob.

można z poglądem retrospektywnym na działalność towarzystwa w ciągu ostatnich lat 50-ciu“.

Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

Dzisiaj w poniedziałek rozpoczyna się w Wiedniu 23 kongres eucharystyczny. Zwyczaj odbywania kongresów tego rodzaju wyszedł z Francyi, gdzie przeważnie kongresy eucharystyczne dotąd się odbywały. Papież Pius X w pierwszym roku swego pontyfikatu — w r. 1904 — podniósł kongresy eucharystyczne do rzędu stałych instytucyi kościoła katolickiego. „Eucharystya“ czyli przenajśw. sakrament ołtarza — jak brzmi odnośny dekret Piusa X — jest ośrodkiem i celem kongresu, ośrodkiem, około którego ma się skupiać wiara w obecność Zbawiciela. Ta wiara ma być zadokumentowaną przed całym światem i ma pracy katolickiej dodawać nowego impulsu.

Wiedeń poczynił olbrzymie przygotowania na kongres. Na ulicach już od niedzieli było znać wzmożony ruch. Grupy obcych narodowości w swych narodowych strojach z najodleglejszych zakątków monarchii snują się po ulicach stolicy, oglądając ciekawie zabytki. Świątynie są stale zapełnione. Udział duchowieństwa świeckiego i zakonnego jest nadzwyczaj liczny. Spodziewane jest przybycie 150.000 obcych, z których przeważna część przybywa pociągiem nadzwyczajnem.

W związku z kongresem odbywa się także w Wiedniu, w gmachu muzeum austryackiego, wystawa sztuki kościelnej, która wczorajszej niedzieli uroczyście została otwartą przez kardynała dr. Nagla. W wystawie kościelnej biorą wybitny udział artyści polscy, którzy swoje dzieła przeważnie już wystawili na wystawie kościelnej, jaka się na wiosnę bieżącego roku odbyła w Pałacu sztuki w Krakowie.

Specyalne pociągi na kongres eucharystyczny wyjeżdżają: W dniu 14 września osobny pociąg osobowy z Krakowa (odj. o 5·35 popołud.) do Wiednia przyj. o 5 rano 15 bm. zatrzymywać się będzie na stacyach: Zabierzów, Krzeszowice, Trzebinia (6·49 wiecz.), Chrzanów, Oświęcim (7·29 wiecz.), Jawiszowice, Dziedzice, Bogumin (9·22 w nocy), m. Ostrawa etc etc.

15 bm. osobny pociąg osobowy z Brzecławy (odj. 4·28 rano) do Wiednia (przyj. 6·38 rano), zatrzymujący się na wszystkich stacyach i przystankach.

Dnia 15 bm. osobny pociąg osobowy z Wiednia (odj. 4·30 popoł.) przez Przerów do Ołomuńca zatrzymujący się na wszystkich stacych i przystankach i osobny pociąg osobowy z Wiednia (odj. 10·25) w nocy do Krakowa (przyj. 6·30 rano d. 16 bm.). Pociąg ten odjeżdża z Wiednia z peronu po stronie przyjazdu pociągów, na co szczególnie zwraca się uwagę.

Dla powyższych osobnych pociągów ważne są tak normalne bilety, jak i bilety, nabyte po zniżonej cenie na mocy legitymacyi uczestnictwa.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Poniedziałek 9-go września

Nowość!

W gołębniku

...medya w 3 ak... napisał ... Nikorowicz.

OSOBY:

... Stanisławski.
...zko ...wski *Baroński.*
...aw Rański *Relidzyński.*
...tor Rański *St. Jarszewski.*
...ard *... Bogusiński.*
... *A. Siemaszko.*
...a Tońcia *St. Słubicka*
...a Liska *Sowińska.*
...ia Strońska *J. Jauiczówna.*
... *H. Świecicka.*
... *...iłaszewska*

...rzecz dzieje się ... wsi w pobliżu Warszawy. ...zas: dziś.

Reżyser: *...nisław ...anisławski.*

Szkoła „Czarnej ręki“.

(Patrz ilustracye na str. 1)

Niedawno temu przyszła do Europy wiadomość o odkryciu w Pittsburgu koło Nowego Jorku *szkoły zbrodniarzy*, grupującej się w organizacyi, której znakiem była czarna ręka. Sądzono z początku, że wiadomość ta jest zwyczajną amerykańską sensacyą, przekonano się jednak wkrótce, że rzeczywiście szkołę „Czarnej ręki“ wykryto i głównych „profesorów“ aresztowano.

Od kilku miesięcy nie było w Pittsburgu dnia prawie, żeby nie popełniono jakiejś zbrodni. To komuś uprowadzono dziecko, to kogoś zasztyletowano na ulicy, rozsyłano listowne wyroki śmierci różnym osobom i t. d. Fakt, że zbrodnie popełniano wyłącznie na obywatelach narodowości włoskiej, zwrócił uwagę policyi, która powzięła podejrzenie, że zbrodnie, w Pittsburgu i Nowym Jorku popełniane, są dziełem „Czarnej ręki“, szeroko rozgałęzionej organizacyi we Włoszech. Zaczęto więc śledztwo w tym kierunku. Już na wstępie przekonano się, że w Pittsburgu istnieje szkoła „Czarnej ręki“ i nareszcie szkołę tę odkryto w piwnicy restauracyi Antoniego Nikolo.

Ajenci policyjni zauważyli, że Włosi, wyglądający bardzo podejrzanie, którzy w nocy przychodzili do wspomnianej restauracyi, już z niej nie wychodzili, aż na drugi dzień. — Najlepiej mówiący po włosku ajenci zabrali się więc razem do pracy i śledzili sprawę, aż im się udało wpaść do piwnicy zbrodniarzy właśnie w chwili, kiedy w „akademii“ dla morderców wykładano najnowsze sposoby skrytobójstwa i mordu. Ajenci wtargnęli do piwnicy z rewolwarami w ręku i zobaczyli, jak jakiś starszy zbrodniarz uczył słuchających naokół młodych sposobu mordowania za pomocą sztyletu. Wykład ilustrowany był doświadczeniami, dokonywanemi na wielkiej lalce, zawieszonej u sufitu. Na widok ajentów bandyci tak się przerazili, że wcale nie myśleli o obronie i wszystkich udało się aresztować.

Na ilustracyi naszej przedstawione jest — według ryciny z Noworskiego „Journalu“ — wnętrze szkoły „Czarnej ręki“ z lalką doświadczalną pośrodku. Po bokach widać portrety dwóch młodych Włoszek, które na miesiąc przed wykryciem tej szkoły otrzymały od „Czarnej ręki“ wyroki śmierci i przez cały miesiąc nie mogły się ruszyć z domu nie chcąc się narażać na zemstę straszliwej „Czarnej ręki“.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 września.

Regaty krakowskie.

„Sokół“ zawiązał oddział wioślarski w r. 1892. Istniało wprawdzie dawniej w Krakowie Tow. wioślarskie, upadło ono jednak dla braku poparcia. Przystań założono przy ul. Rybaki. Pierwszym naczelnikiem był znany w Krakowie kupiec, p. Rudnicki. Początek oddziału wioślarskiego był bardzo trudny.

Już w r. 1895 oddział urządził międzyklubowe regaty. W r. 1897 brał udział w regatach w Warszawie, na których techniczne wyrobienie członków znalazło uznanie i nagrodę, a w r. 1900 osada krakowska zwyciężyła w 2 biegach w Warszawie i otrzymała srebrne nagrody. W roku 1902 upłynęło pierwsze 10-lecie istnienia Oddziału. Jubileusz ten obchodzono również regatami międzyklubowemi. Na regatach tych pierwszą nagrodę wzięła osada warszawska.

W roku 1905 ustąpił zasłużony naczelnik oddziału p. Józef Rudniki. Odtąd ster rządów spoczywał w rękach pp. M. Fischera, hr. Rostworowskiego, F. Tizlera; obecnie jest naczelnikiem p. A. K. Róg.

Oddział urządzał stale ćwiczenia wioślarskie, wyjazdy dalsze i bliższe. Statystyka wykazuje tysiące kilometrów. Ruch młodzieży ożywiał stale wartkie prądy Wisły i spowodował wreszcie takie ożywienie się i zajęcie tym najprzyjemniejszym sportem, że w roku 1911 powstało nowe Tow. wioślarskie w Krakowie: Akad. związek sport. założył oddział wioślarski.

W roku bieżącym osady oddziału wzięły na regatach warszawskich 3 nagrody.

Celem uczczenia 20-lecia oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się wczorajszej niedzieli regaty wioślarskie, pierwsze od lat kilkunastu zawody w tym szlachetnym sporcie na większą skalę urządzone. Wioślarstwo w Krakowie ma żywe tradycye. Przed laty, gdy Wisła pod Krakowem nie była jeszcze ujętą w karby kamiennych wałów ochronnych, młodzież krakowska z zapałem oddawała się wioślarstwu. Rybacy zamieszkali w Dębnikach i Ludwinowie dostarczali za drobną opłatą łodzi a wycieczki „na łódkach“ w górę lub w dół rzeki należały do inwentarza zabaw sportowych młodzieży, jak dzisiaj... piłka nożna. Z biegiem lat (chciałoby się powiedzieć niestety z biegiem kultury) sport ten zatracił u nas swój charakter powszechności. Zniknęły z powierzchni brzegów dębnickich małe chatki rybackie, zniknęły dynastye rybaków przyjaciół młodzieży (jak np. znana rodzina Kalczyńskich), Dębniki się kapitalnie zabudowały i stały się miastem, kolonią Krakowa a wreszcie Krakowem. Wyprawy „na łódkach“ straciły swój urok, a sport ten, ujęty w karby i reguły, pielęgnowany jest jedynie w łonie klubu wioślarskiego naszego „Sokoła“, którego ruchliwym naczelnikiem jest obecnie dyr. K. Róg, zapalony tego sportu miłośnik.

Regaty rozpoczęły się popołudniu, przybył na nie delegat Fedorowicz, wiceprezydent Szarski. Służbę sanitarną pełnili na łodzi motorowej Drowie Schneider, Berezowski, Staszewski i Korolewicz. Huk wystrzału moździerzowego dawał znać, że bieg się rozpoczyna. Meta znajdowała się na galarze, ustawionym na groblach. Tam też zasiadła komisya sędziów, do której z Krakowa należeli: J. Czerwiński, kierownik ekspozytury dróg wodnych i L. Regiec.

W pierwszym biegu 1800 m. pojedynczych skullingów o mistrzowstwo Wisły (nagrodę (szarfa honorowa oraz tytuł mistrza Wisły na rok 1912) zyskał p. Jędrzejewski z Warszawy przeciwko Krakowowi; w drugim głów[illegible] m na podwójnych skull[illegible]gach (nagroda honorowa m. Krakowa dla z[illegible]iale) do mety przybył pierwszy Poznań przeciw Krakowowi.

Do trzeciego, jubileuszowego biegu „Gigów“ czterowiosłowych stanęła Warszawa, Kalisz i Poznań (nagroda wędrowna „Sokoła“ pierwszym zwycięzcom złote, drugim srebrne medale); do mety pierwszy przybył Kalisz, druga Warszawa.

W czwartym biegu o nagrodę wiceprezyd. namiestnictwa dr. Fedorowicza (zwycięzcom srebrne medale, sternikowi złoty) zwyciężył Kraków A. Z. S. przeciw Warszawie.

Bez walki mistrzostwo Krakowa zyskał czł. „Sokoła“, p. Szyc.

Na tem z powodu zapadających ciemności zakończono regaty. Publiczność zebrała się licznie, jednak z powodu dotkliwego zimna przeważnie nie czekała końca zawodów.

Wieczorem odbyła się uczta w małej sali star. teatru.

Do jutrzejszego numeru dołączony będzie dodatek p. t. „Tydzień“ humorystyczny.

i „Romans i powieść" z początkiem dwu popowieści „Pomywaczka" J. I. Kraszewskiego i „Pan Józef Ronletabille u cara", Gastona Leroux.

Z teatru miejskiego. Pogodna komedya p. Nikorowicza „W Gołębniku" odniosła na sobotniem przedstawieniu pełny sukces. Publiczność, ujęta niefrasobliwym wdziękiem *a la Marivaux* sztuki, bawiła się dobrze i wywołała autora kilkakrotnie.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy obszerniejsze sprawozdanie odłożyć do jutrzejszego numeru.

Zażegnany run na dom bankowy. Niewypłacalność firmy P. Kahane wywołała run na kasy domu bankowego braci Eibenschütz w Krakowie. Firma ta, istniejąca od lat kilkunastu, przez tydzień ostatni wypłaciła krociowe sumy wierzycielom, gdy jednakowoż run nie ustawał, zwołała swych wierzycieli wczorajszej niedzieli do kancelaryi adwokata dra Zygmunta Landaua. Wdrożoną została akcya, skierowana do ochrony wierzycieli i do utrzymania firmy, która od szeregu lat w świecie handlowym wybitne i poważane zajmuje stanowisko.

Przedstawienie dla młodzieży. Dyrekcya teatru miej. komunikuje nam: We środę d. 11 b. m. zamiast zapowiedzianego przedstawienia „Kolegi Cramptona" G. Hauptmanna, odbędzie się przedstawienie „Złotej Czaszki" J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej (ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 6-tej.

W sobotę d. 14 b. m. wystawia teatr krakowski nową sztukę Bernarda Shaw'a „Mezalians".

Ustąpienie dyrektora Banku kraj. dra Zgórskiego. Pierwszy dyrektor Banku krajowego, członek Izby panów, radca rządu, dr Alfred Zgórski, wniósł w ręce marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego prośbę o dymisyę po 43 latach służby.

Marszałek uprosił dra Zgórskiego, aby pozostał w urzędowaniu do końca b. roku, a następnie jeszcze przez trzy miesiące celem wprowadzenia nowego dyrektora w urzędowanie. (Jak słychać następcą dra Z. będzie drugi dyrektor prof. dr J. Michalski).

Po swem ustąpieniu — jak się dowiadujemy — przenosi się dyr. Zgórski na stały pobyt do Wiednia, gdzie niewątpliwie w krajowych sprawach tak finansowych jak i politycznych będzie odgrywał niepoślednią rolę. Dr Zgórski, jak wiadomo, w ostatnim czasie przystąpił do stronnictwa ludowców.

Match piłki nożnej. Wczoraj rozegrał się match między „Cracovią" i „Deutsches Sportverein" z Opawy. Rezultat 2:0 (1:0) na korzyść „Cracovii". (Obszerniejsze sprawozdanie z braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru).

Rycerze noża. Wczoraj wieczorem na Józefa Kądziola czeladnika szewskiego na ul. Sebastyana napadli jacyś nieznani sprawcy i zadali mu nożami 7 ran.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu zegarmistrzowskiego Leona Przeworskiego przy ul. Zwierzynieckiej 4 i zabrali wiele zegarków, pierścionków i t. p., rzeczy wartości ogółem kilkaset koron. Sprawcy po zrabowaniu sklepu uszli niepostrzeżenie.

Czyje rzeczy? Wczoraj wieczorem plutonowy policyi Marzec spotkał w ul. Augustyańskiej jakiegoś podejrzanego osobnika, niosącego na plecach tobół z pakunkami. — Ujrzawszy nadjeżdżającego policyanta, nieznajomy rzucił tobół i sam znikł. W tobole znaleziono głowę cukru, 45 paczek cykoryi, kilka funtów cukierków. Policya poszukuje i sprawcę kradzieży i właściciela skradzionych rzeczy.

Zbiegł morderca. Policya przemyska donosi, że wczoraj zbiegł z Przemyśla po dokonaniu zbrodni morderstwa 30-letni Jan Chodyka, rodem z Drohojowa.

Nosił wilk.. Dzisiejszej nocy Pogotowie ratunkowe opatrzyło ciężko pobitego Kazimierza Stępińskiego, którego następnie odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala. K. Stępiński dobrze znany jest tutejszej policyi jako awanturnik i nożowiec; od kilku miesięcy nie było prawie niedzieli, w której by Pogotowie nie wyjeżdżało do ofiar Stępińskiego. Za pobicie go policya przyaresztowała 31-letniego Sebastyana Nowaka i 27-l. Andrzeja Wędzicha.

Jeden z policyantów opowiada, że widywał kilkakrotnie jak Stępiński zajadał się u duszonymi przez siebie kotami.

Z Białej i okolicy. Zjazd T. S. L. zapowiedziany na d. 28 i 29 bm. do Białej, odbędzie się w tych samych dniach we **Lwowie,** aby dać możność udziału posłom sejmowym.

Pomysły Niemców. Krąży pogłoska, że Niemcy z Białej, chcąc utrwalić swe panowanie w Radzie m. noszą się z zamiarem zamianowania około 30 honorowych członków, aby w ten sposób osłabić wpływy radców polaków.

Złodziej z N. Sącza. W Bielsku przytrzymano Władysława Białobrodeca, służącego w kawiarni p. Hausmanna, ściganego listem gończym za kradzież przez sąd obwodowy w Nowym Sączu.

Raki. Chcąc zapobiedz całkowitemu wytępieniu raków, wydano w Bielsku zakaz łowienia aż do czasu odwołania. Zakaz ten jednak nie dotyczy dospodarstw, zajmujących się sztuczną hodowlą.

Policyę na robotników wezwał dozorca budowniczego p. Förstera Laszczak, który pobił onegdaj (nie poraz pierwszy) robotnika, czem oburzeni jego koledzy opuścili natychmiast gremialnie pracę. P. Laszczak wezwał policyę, by gwałtem zmusiła oburzonych do podjęcia pracy. Policya aresztowała robotników, ale na interwencyę p. Biechowiaka uwolniła ich następnie. Robotnicy do pracy nie wrócili.

Z N. Sącza. Dyrekcya kolei państwowych w N. Sączu ogłasza licytacyę ofertową na sprzedaż starych materyałów żelaznych, nagromadzonych w materyałowym magazynie kolejowym w Nowym Sączu. Oferty wnieść należy do 15 b. m.

† Dr Bronisław Jordan Warzycki.

W niedzielę przy bardzo licznym udziale żałobnej publiczności odbył się pogrzeb śp. dra Bronisława Warzyckiego, st. lekarza powiatowego w Krakowie. W orszaku żałobnym widzieliśmy pp. wiceprezydentów dra Szarskiego i Sarega, delegata Fedorowicza, inspektora poczty r. dworu Bilińskiego, dyr. szpitala dra Krzyszkowskiego, grono urzędników starostwa z Krakowa i Podgórza licznych urzędników pocztowych, których zmarły był lekarzem, szereg radców miejskich etc. Śp. dr Warzycki zażywał w mieście powszechnej sympatyi i wielkiego poważania dzięki zaletom swego umysłu i charakteru, obywatelską uczynnością i uprzejmością jednając sobie serca. To też powszechny żal towarzyszył jego zwłokom w drodze na wieczny spoczynek. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Warzycki osierocił wdowę oraz syna, koncepistę namiestnictwa przy starostwie w Podgórzu, oraz córkę Janinę.

Telegramy „Nowin".

Sytuacya we Lwowie się poprawia.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Lwów (godz. 9 rano). Przedwczoraj wieczór odbyły się, jak wiadomo, konferencye u namiestnika dra Bobrzyńskiego w obecności marszałka hr. Gołuchowskiego, ministra Zaleskiego i eksc. Abrahamowicza. — Wczorajszej niedzieli zaś przez cały dzień toczyły się obrady u eksc. Abrahamowicza przy współudziale tych samych dygnitarzy.

Konferencye te mają na celu usunięcie przeszkód, zagradzających drogę do sperfekcyonowania ugody polsko-ruskiej, a zwłaszcza skłonienie konserwatystów do poczynienia pewnych ustępstw, potrzebnych do uzyskania porozumienia.

Głównie chodzi w tych konferencyach o nakłonienie konserwatystów **by się zgodzili na mandaty jednookręgowe,** albowiem na tym punkcie Rusini absolutnie nie ustąpią. Walka toczy się nie tyle o ilość mandatów ruskich, jak o to, **aby przyznane Rusinom mandaty, rzeczywiście były dla nich zabezpieczone,** gdyż inaczej przy wyborach walka o mandaty ruskie na nowo by się toczyła. A tego w interesie zgodnego pożycia obu narodowości w kraju, należy bezwarunkowo uniknąć.

Jednomandatowe okręgi nie ipwolwują widocznie „interesu narodowego" polskiego, **skoro wszystkie grupy demokratyczne polskie zgodziły się już na jednomandatowe okręgi.**

Dzisiaj o g. 11 przedpoł. zbierze się na naradę Komisya parlamentarna prawicy, złożona z 12 posłów. Na konferencyi tej będą obecni namiestnik, marszałek i minister Zaleski. Po południu zaś odbędzie się plenarne posiedzenie klubu prawicy w obecności tych samych dygnitarzy.

Charakteryzując ogólną sytuacyę, należy skonstatować, że położenie **nie jest beznadziejne.** Przeciwnie, można śmiało twierdzić, **że sytuacya się poprawiła.**

Wiele zależy jednak od Rusinów, a zwłaszcza, czy okażą się oni realnymi politykami. Po stronnictwach polskich zaś należy się spodziewać, że przez wzajemne ustępstwa umożliwią **skonsolidowanie obozu polskiego, co wobec Rusinów jest warunkiem powodzenia.** Rusini muszą wreszcie nabyć przeświadczenie, że o podwyżce mandatów dla nich ponad $26^4/_{10}$ procent **nie może być mowy.**

Agitacya przeciw kongresowi eucharystycznemu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Stowarzyszenie liberalne „*Freie Schule*", jednoczące w swem łonie najwybitniejsze siły intelektualne wolnomyślnego obozu niemieckich prowincyi Austryi, rozwinęło wczoraj w Wiedniu i na prowincyi nader energiczną akcyę przeciw kongresowi eucharystycznemu. Rozdano wczoraj dwa milony egzemplarzy specyalnego pisma ulotnego, zawierającego cięte artykuły przeciw kongresowi. Kolportażą broszury zajmowali się ludzie na wybitnych sta-

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

9 września
Poniedziałek:
„W gołębniku".

10 września
Wtorek:
„W gołębniku".

11 września
Środa:
„Złota czaszka".

12 września
Czwartek:
„W gołębniku".

13 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

14 września
Sobota:
„Mezalians".

15 września
Niedziela
„Kościuszko pod Racławicami".

16 września
Poniedziałek:
„Mezalians".

STARY TEATR

Poniedziałek:
„Wesoła jama"
Kabaret.

TEATR Nowości.

Odys
grecka bosonoga tancerka.
Momus krakowski: Poleński, Hoffmann, śpiewaczka.
Karbowska.
Rzymscy gladyatorzy.
Cyganerya paryska, operetka.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka.
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)

Dnia 8. września termometer doszedł od 7·5 do 9·3 C. barometr opadał.

Dnia 9-go wrześ. godz. 7-ej zrana stan barometru: 739·3 mm.

stan termometru: 7·0 C.

Wiatr ......

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane
(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 10·8 C., najniższa 9·9 C. Ciśnienie powietrza 686mm Kierunek wiatru: południowo-zachodni.

Prognoza: przeważnie deszcz.

nowiskach między nimi wielu posłów parlamentarnych. Agitacya odbywała się specyalnie między g. 10—11 przed południem, w porze kiedy tłumy zdążają do kościołów. Rozdawnictwo broszur „Freie Schule“ odbywało się na wzór rozdawnictwa klerykalnego pisma św. Bonifacego, które rozdzielane bywa w wielkich masach w kościołach co niedzielę. W czas rano 3 członków prezydyum *„Freie Schule“*, złożyło wspaniały wieniec u stóp pomnika cesarza Józefa II.

Podczas agitacyi i rozdawnictwa broszur przyszło kilkakrotnie do awantur. Policya „urzędowała“ nader energicznie. Przytrzymano kilkadziesiąt osób między nimi kilku posłów: Widholza, Glöckla, Sewera i Forstnera. Po wylegitymowaniu się puszczono ich na wolność. Na jednej z ulic w dzielnicy IX został kolporter „Freie Schule“, podobno wysoki dygnitarz, wypoliczkowany.

Praga (*Tel. wł.*) Podczas wczorajszej agitacyi stow. „Fr. Schule“ aresztowano profesora uniwersytetu niemieckiego Dra Rautnitza.

Zjazd kanclerza Bethmanna Hollwega z ministrem hr. Berchtoldem w Buchlowicach.

Niemiecki kanclerz złożył wizytę austrackemu ministrowi spraw zewnętrznych na zamku w Buchlowicach (gdzie w 1908 odbył się zjazd ministra Aehrenthala z Izwolskim, po którym to zjeździe nastąpiła aneksya Bosnii).

C. k. biuro koresp. donosi o tem zjeździe. Dwudniowy pobyt Bethman-Hollwega u hr. Berchtolda dał kierującym mężom stanu obu sprzymierzonych mocarstw znowu sposobność do szczegółowej konferencyi politycznej. Omówiono bieżące kwestye bliskiego wschodu i stwierdzono obopólną zgodę we wszystkich punktach.

„Głosy prasy.“

Rzym. Dziennik *Tribuna*, komentując zjazd, powiada, że zjazd został przyspieszony ze względu na konieczność omówienia sytuacyi na Bałkanie. Niekorzystnie przyjęcie, z jakiem się spotkała propozycya hr. Berchtolda specyalnie w Turcyi, nastręcza wiele obaw, a chodzi o to, by szczegółowo omówić stosunki Austro-Węgier na Bałkanie, tembardziej, że stosunki **między pojedynczemi państwami na Bałkanie są ogromnie naprężone.**

Paryż. *Temps* twierdzi, że nie należy większej wagi przywiązywać do niego i spodziewać się jakichś poważniejszych zmian na półwyspie bałkańskim. — Według niego ma on znaczenie dyskusyi o charakterze wymiany zdań dwu sprzymierzonych mocarstw.

Burze na Adryatyku.

Szereg katastrof okrętowych.

Rzym. (Tel. wł.) Na morzu adryatyckim szaleją od kilku dni niebywałe burze. Koło Rimini zatonęła łódź żaglowa „Mikołaj II“ z załogą, wynoszącą 14 marynarzy. W Rawennie zatonęło 7 żaglowców. **W Wenecyi** burze wyrządziły olbrzymie szkody.

Zamach nożowy na policyanta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj na jednej ulic wykonał robotnik Paweł Spiech zamach nożem na policyanta Antoniego [illegible]jera, stojącego na posterunku. Spiech [illegible]ił się za to, że swego czasu Bajer go [illegible]ował. Wyszedłszy z więzienia postanowił się zemścić na Bajerze. Czatował na niego dłuższy czas i wczoraj wykonał zamach. Rzucił się na niego z tyłu i ugodził go nożem w plecy. Nóż się złamał, Bajer jednak odniósł ciężką ranę. Miał jednak jeszcze na tyle sił, że się odwrócił i szablą ugodził napastnika, którego potem aresztowano.

Katastrofa powodzi w Danii

Kopenhaga. (Tel. wł.) Panujące od 3 tygodni bezustanne deszcze, sprowadziły na całą Danię katastrofę powodzi, której rozmiary z każdą chwilą się zwiększają. Szkody idą w dziesiątki milionów.

Rosya wobec akcyi hr. Berchtolda.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birżewyja wiadomosti“, organ doskonale poinformowany, donosi, że car zgadza się na akcyę hr. Berchtolda, ale pod warunkiem, że odnośny krok u W. Porty przedsięwzięty został nie kolektywnie przez wszystkie mocarstwa, ale tylko przez jedno mocarstwo, oraz aby reformy, zaproponowane przez hr. Berchtolda odnosiły się nietylko do Albańczyków, lecz także do innych narodowości chrześcijańskich, zamieszkujących europejską Turcyę.

Rocznica wojny Napoleońskiej w Rosyi.

Uroczystość pod Borodino.

Borodino. (Pet. ag.) Para cesarska z dziećmi i wielkimi książętami udała się wczoraj na pole bitwy pod Borodino, a mianowicie do klasztoru, ufundowanego przez wdowę zabitego w tej bitwie generała Tuczkowa.

Stąd udano się pod pomnik, poświęcony pamięci bitwy. Obok pomnika ustawiły się części tych pułków, które brały udział w bitwie i liczne deputacye, wśród tych i deputacya francuska.

Cesarz przejeżdżał konno przed frontem wojska, poczem rodzina cesarska udała się do domu inwalidów, gdzie zgromadzili się wszyscy żyjący współcześni bitwy z pod Borodino. Najstarszy z nich liczy lat 125, najmłodszy 110.

Cesarz zaszczycił ich przemówieniami.

Ze Smoleńska nadeszła procesya kościelna z obrazem Matki Boskiej, który miały także wojska rosyjskie pod Borodino.

Cesarska rodzina przyłączyła się do procesyi, która wyruszyła pod pomnik, gdzie zacelebrowano dziękczynne nabożeństwo.

Bunty w armii rosyjskiej.

Nie wolno pisać prawdy.

Petersburg. (Tel. wł.) Do gubernatorów miast, w których wychodzą pisma rozesłano rozkazy, przypominające niedawno wydane rozporządzenie, na którego mocy nie wolno pisać o zaburzeniach w armii. Rozkazy te, wysłane z ministeryum spraw wewnętrznych mają obecnie na celu zatajenie buntu saperów w Oranach.

Petersburg. (Tel. wł.) „Utro Rossii“ zostało skazane na karę 1.000 rub. za wiadomości o wrzeniu w armii.

Bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wieczernije Wremia“ notuje pogłoski, jakie od dwóch dni krążą w Petersburgu o **wybuchu ponownie buntu w Kronsztadzie.** Faktem jest, **że z Petersburga wysłano do Kronsztadu dwa pułki piechoty w pogotowiu bojowym.**

Bunt w Oranach.

Wilno. (Tel. wł.) Na podstawie prywatnych acz zupełnie wiarygodnych wiadomości bunt saperów powstał na tle żądań o poprawę warunków życia. Żołnierze oddawna wyrażali głośno swe oburzenie z powodu również nieludzkiego obchodzenia się z nimi oficerów. Oficerowie surowo karali protestujących. Ostatnio skazano na garnizonowe więzienie 64 saperów. To dało powód do buntu. Jak słychać, **wśród 120 zabitych znajduje się 4 oficerów 6 oficerów ma być rannych.**

Bandyta ze Szczakowej,

Łódź. (Tel. wł.) Pisma łódzkie donoszą że uczestnik niedawnego napadu na policyę w Szczakowej, który został raniony, a podał się za Józefowicza z Łodzi, nazywa się, jak okazało śledztwo, Józef Pętka, pochodzi zaś z Pabjanic. Ow Pętka przed dwoma laty pod nazwiskiem Józefowicza występował jako kuplecista w jednym z kabaretów w Kaliszu.

Trzecia kandydatura w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj na zebraniu komitetu przedwyborczego secesyi narodowo-demokratycznej uchwalono wystawić kandydaturę adw. Kucharzewskiego. Postępowcy w razie niemożności przejścia adw. Patka oddadzą swe głosy Kucharzewskiemu.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

331 (Ciąg dalszy).

— Co się z nim dzieje? — zapytywała się w duchu królowa, nic nie rozumiejąc.

Cudownym sposobem Nostradamus przybrać potrafił maskę zupełnej obojętności, wówczas gdy krwawiło mu się serce, do oczu napływały łzy.

— Więc niechaj się stanie! — rzekł. — Chciałem uniknąć tej ostateczności... Ale, gdy tak trzeba, spełnię ją. Niechaj mi więc zamordują syna! Ja go obudzę! Ja go wskrzeszę!..

Katarzyna drgnęła gwałtownie. Przejął ją strach, a zarazem jakieś dziwne, okropne podejrzenie.

— A więc to prawda? — zapytała, przypatrując się badawczo Nostradamusowi — Masz moc wskrzeszania umarłych?

— Czyż nie mówiłem ci o tem, pani? W oczach twych dokonam okrutnej tej operacyi.

— Tak — odpowiedziała Katarzyna, ocierając obfity pot z czoła — Przypominam sobie, mówiłeś mi o tem... i wierzyłam ci... Ale pamiętam też, że opowiadając o tych straszných tajemnicach, mówiłeś, że potrzebna ci do tego krew niewinnego dziecka... dziecka zrodzonego z miłości...

Gdy to mówiła, skazaniec wstępował na stopnie szafotu.

— To prawda — rzekł Nostradamus.

A w duszy modlił się:

— O nieba! O moce niebieskie i święte dodajcie mi siły i życia choć na dziesięć minut jeszcze...

Królewicz-Rębacz stanął przed pieńkiem...

— Panie, mówiłeś mi wówczas, iż nigdy byś się nie odważył zamordować dziecka...

— To prawda — odrzekł Nostradamus.

Kat z podniesioną siekierą odwrócił głowę w stronę okna Katarzyny...

— Na Najświętszą Pannę! — zawołała Katarzyna. — A więc chcę się przekonać!...

Wychyliła się z okna, dając katowi ów znak fatalny.

Wtem Nostradamus dojrzał tam, poza tłumem, powiewającą w górę szarfę czerwoną!

Z oczu jego buchnęły płomienie, całą jego istotą wstrząsał dreszcz radosny...

Chwycił królowę za rękę i rzekł ze wściekłą mocą:

— A więc odważę się teraz mordować, aby wskrzesić mego syna. Dziecko to... to syn twój, królowo. Twój syn... Henryk!

Z piersi Katarzyny wydarł się nieludzki okrzyk, wychylona do pół figury przez okno dawała rozpaczliwe znaki, wołając:

— Zatrzymaj się! Łaska! Łaska! Udzielam łaski!...

Nostradamus padł bez zmysłów na ziemię.

. . . .

I podniesiona siekiera nie padła na szyję skazańca. Z tysiącznych piersi zagrzmiały okrzyki radości:

— Niech żyje królowa!... Hurra!... Chwała królowej!..

* * *

Królewicza-Rębacza odprowadzono napowrót do Chateletu, gdzie miał oczekiwać dalszych wyroków. Co do Floryssy... jakim sposobem znalazła się ona w mieszkaniu na ulicy Tisseranderie w objęciach Maryi de Croixmart? Mogłaby to jedynie wytłómaczyć nam Myrta...

W pół godziny po tych wypadkach, plac Greve wrócił do codziennego zwykłego sobie wyglądu. Dziwiono się tylko, dlaczego nie wydano dotąd rozkazów do zniesienia szafotu? Czemuż stoi ponury a groźny? Dla kogoż znowu?

Katarzyna Medycyjska wezwała pomocy. Za nic na świecie nie chciała zostać sam na sam z Nostradamusem. Drżała konwulsyjnie.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.